

Najbardziej lubię pachnieć tobą. Kiedy nasze ciała tak ściśle się ze sobą łączą, że nasiąkamy swoimi feromonami i wydzielinami. I przytulać się do ciebie jesiennymi wieczorami, jeść czekoladę, pozwalać rozpuszczać się jej na języku, śmiać się z komedii w telewizji, pić gorącą herbatę z miodem i cytryną, zakopywać pod kocem i czuć jak mnie dotykasz, delikatnie głaskasz mnie po udzie, czasami po brzuchu. Lubię budzić się w niedzielę i patrzeć jeszcze przez chwilę jak śpisz, jak powoli, spokojnie oddychasz. Czasami zastanawiam się, o czym śnisz. Chciałabym dzielić z tobą sny.

Uwielbiam się z tobą wygłupiać. Śmiać do rozpuku, gilgotać, opowiadać głupoty, które tylko dla nas są śmieszne. Często mam wrażenie, że wiesz, co chcę powiedzieć, zanim nawet otworzę usta. I chyba właśnie tak jest. Rozumiesz mnie, czytasz z mojego umysłu i duszy. Tak bardzo tego potrzebuję i tak bardzo cię za to kocham.

Lubię robić ci śniadania w leniwe poranki, ale i kanapki do pracy. Staram się, smaruję kanapki grubo masłem, tak, jak lubisz, do kawy wlewam tonę mleka, a jajecznica jest zawsze z szynką i cebulką. Często to ty robisz mi śniadania, obiady i kolacje. I chyba muszę ci to przyznać, jesteś lepszym kucharzem niż ja. Wkładasz w to całe serce, każda potrawa smakuje mi lepiej, gdy wyjdzie spod twoich rąk. Czy twoje dłonie są specjalną, magiczną przyprawą?

Dbasz o mnie. Okrywasz kocem, gdy zasnę w środku dnia nad książką. Biegiesz do apteki, gdy męczy mnie ciężkie przeziębienie. Parzysz herbatę, podajesz leki, każesz ubierać czapkę i szalik. Kupujesz moje ulubione cukierki, tak po prostu. Podajesz ciepły obiad i pytasz, czy smakuje. Przytulasz zawsze, gdy tego potrzebuję. Słuchasz tych większych i mniejszych problemów, narzekań, radości i smutków. Bierzesz to wszystko również na swoje ramiona i pomagasz mi nieść. Żeby było mi lżej.

Prasujesz mi sukienki, bo wiesz, że nienawidzę prasować. Rozwieszasz mokre pranie, kupujesz kwiaty na dzień kobiet. I ten twój wyraz twarzy, gdy wracam po pracy do domu. Twój uśmiech i te oczy, twoje oczy cieszą się, że mnie widzą. I to jak się we mnie wtulasz, gdy już zasypiamy, to jak bezpiecznie się przy mnie czujesz, to co szepczesz mi do ucha myśląc, że już śpię. Martwisz się. Dzwonisz, gdy długo nie wracam. Nie pozwalasz samej przemierzać ciemnych, krakowskich uliczek. Dajesz mi przestrzeń bycia sobą. Nie ograniczasz mnie, pozwalasz mi rozwinąć skrzydła, pomagasz mi unieść się w powietrze. Dajesz mi siłę. Jesteś moim oparciem, jesteś jak skała. Ochraniasz mnie przed każdym upadkiem.

Trzymasz mnie za rękę na ulicy i w kinie. Starasz się sprawiać mi przyjemności, takie małe i codziennie jak i te większe. Jeździsz ze mną na koniec świata, odkrywasz ze mną nowe miejsca, kultury i ludzi. Mam swój własny język, którego nikt nie rozumie. Śmiejesz się ze mną, gdy coś idzie zupełnie nie tak i nie pozostaje nic innego, jak tylko szczerze zaśmiać się z tego wszystkiego. Chcę mieć z tobą dzieci, stworzyć rodzinę, wiem, że będziesz wspaiałym, kochającym i czułym ojcem. Jesteś spokojnym człowiekiem, moim przeciwieństwem, uzupełniasz wszystkie wybrakowane fragmenty we mnie.

Daleś mi całego siebie, a ja tobie całą mnie. Spleliśmy swoje istnienia najtrwalszym surowcem. Podnoszę wzrok, czuję jak moje serce bije w rytm całej wypełniającej mnie miłości. Nasze spojrzenia krzyżują się, łączą, uśmiechamy się, jest tak, jak ma być, jesteśmy my dwoje, tu, przed Bogiem, przed naszymi najbliższymi.

Tak, na wieki.

Kopiowanie tekstów, obrazów i wszelkiej twórczości użytkowników portalu bez ich zgody jest stanowczo zabronione. (Ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych, Dz.U. 1994 nr 24 poz. 83 z dnia 4 lutego 1994r.).

kg, dodano 07.10.2019 15:28

Dokument został wygenerowany przez www.portal-pisarski.pl.